

Polskie ultimatum wobec Litwy

23 maja 2013

Stosunki polsko-litewskie w dwudziestoleciu międzywojennym były bardzo specyficzne. Choć dużo się o nich mówiło – oficjalnie nie istniały. W marcu 1938 r. doszło jednak do przełomu...

W nocy z 10 na 11 marca 1938 roku na granicy polsko-litewskiej, nieopodal miejscowości Marcinkańce, doszło do brzemiennego w skutki incydentu. Na patrol wysłani zostali dwaj żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza – Stanisław Wołanin i Stanisław Serafin. Około godziny 5 nad ranem, natknęli się oni na cywila uciekającego ze strony polskiej na stronę litewską i spróbowali go zatrzymać. Gdy zaczęli strzelać w kierunku tajemniczego osobnika, ogniem odpowiedzieli litewscy strażnicy graniczni, którzy znienacka pojawili się na tym terenie. Na skutek gwałtownej wymiany strzałów, ranny został strzelec Serafin. Pomimo wezwań strony polskiej do wydania rannego, mający przewagę Litwini umieścili go na wozie i odjechali w głąb kraju. Późniejsze ustalenia polskie wskazały, że pomiędzy ranieniem żołnierza KOP a momentem udzielenia mu pomocy minęło aż półtorej godziny.

Dlaczego przebieg wydarzeń tego ranka okazał się tak istotny? Nie był to przecież pierwszy incydent graniczny pomiędzy Polską i Litwą. Szybko okazało się jednak, że polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych postanowiło wykorzystać śmierć żołnierza KOP jako pretekst do uregulowania stosunków pomiędzy oboma krajami. To dlatego 13 marca 1938 r. o godzinie 14.00 na moście granicznym w Dymitrówce litewscy pogranicznicy usłyszeli, że „sprawę będzie załatwiał rząd polski”.

DWA SKŁÓCONE NARODY

Od samego początku istnienia II RP stosunki pomiędzy dwoma dawnymi narodami Rzeczypospolitej były jak najgorsze. Polska

dypłomacja próbowała co prawda zmienić tę sytuację, jednak warunkiem wstępnym Litwinów pozostawał powrót Wilna, historycznej stolicy, w granice ich państwa. Dla Polski było to żądanie niemożliwe do spełnienia.

Poufne spotkania i konsultacje zintensyfikowały się w roku 1933. Do Kowna, jako osobisty wysłannik Józefa Piłsudskiego, wyjechał Tadeusz Katelbach. Początkowo udawało mu się kruszyć nieufność elit litewskich, z czasem jednak opór wobec porozumienia z Warszawą stężał i na przełomie lat 1936 i 1937 klimat pomiędzy oboma stolicami ponownie stał się lodowaty. Probierzem wzajemnych relacji była sytuacja mniejszości – polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce. Z obu stron mnożyły się prześladowania, ograniczenia praw oraz różnorakie działania odwetowe.

Pogodzenie punktów wyjścia obu stron konfliktu było tak trudne, że w praktyce wręcz niemożliwe. Polacy domagali się jasnej deklaracji Kowna o chęci uregulowania stosunków wzajemnych, podczas gdy ich adwersarze z drugiej strony granicy oczekiwali czytelnych gestów, jasnych ustępstw. Nie brakowało głosów, że uregulowanie stosunków wzajemnych z Polską nie leży w interesie Litwy. Ten niewielki kraj obawiał się polskich wpływów kulturowych i gospodarczych, co miałoby, zdaniem niektórych litewskich nacjonalistów, „zakłócić konsolidację narodu litewskiego”, a w dalszej przyszłości nawet zagrozić jego biologicznemu bytowi. Z perspektywy Warszawy na problem patrzono nieco bardziej pragmatycznie. Nie stanowił on absolutnie pierwszoplanowego zagadnienia polskiej polityki zagranicznej, był jednak istotny, bowiem wiązał Polsce ręce w zakresie prowadzenia polityki w basenie Morza Bałtyckiego. To z kolei podważało, wręcz niweczyło, realne możliwości wprowadzenia w życie koncepcji tzw. Międzymorza[1], forowanej przez Józefa Piłsudskiego, a po jego śmierci, przez Józefa Becka. Nie bez znaczenia był także fakt, iż rozwój kresów północno-wschodnich II RP był poważnie zahamowany z powodu „martwej” granicy z Litwą.

Na przełomie lat 1937 i 1938 raz jeszcze zaświtała nadzieja na jakiś rodzaj porozumienia polsko-litewskiego. Ze względu na faktyczny brak stosunków dyplomatycznych pomiędzy Kownem a Warszawą, negocjacje prowadzone były na stopie nieformalnej, prywatnej. Wszystko szło jednak na tyle dobrze, że można się było spodziewać iż rozmowy prywatne przeistoczą się w międzyrządowe. Zdawała się także sprzyjać temu coraz bardziej napięta sytuacja międzynarodowa w Europie – Litwini z rosnącą obawą myśleli o przyszłości okręgu Kłajpedy, zamieszkanego głównie przez ludność niemiecką, który niebawem mógł stać się przedmiotem żądań III Rzeszy. Sprawę porozumienia zamknęła jednak autorytatywna decyzja litewskiego dyktatora, prezydenta Antanasa Smetony, który wypowiedział się przeciwko dalszym rozmowom.

Gwałtowne i niespodziewane zerwanie rozmów zrobiło w Warszawie jak najgorsze wrażenie, szczególnie, że posłowie polscy byli już w Gdańsku, gdzie miały toczyć się dalsze, oficjalne już, rokowania. Gdy 4 marca 1938 r. Józef Beck rozmawiał ze swoim zastępcą w MSZ, Janem Szembekiem, wskazywał, że sprawę Litwy uważa za niezałatwioną i podejmie ją na nowo po powrocie z wizyty jaką miał złożyć we Włoszech. Tak rzeczywiście się stało.

RZUTKI WICEMINISTER

Rankiem 12 marca 1938 r. Jan Szembek został poinformowany o incydencie granicznym i o śmierci strzelca Stanisława Serafina. Z uwagi na to, że ministra Becka nie było w stolicy, to właśnie decyzja wiceszefa polskiego MSZ okazała się kluczowa dla dalszego przebiegu wydarzeń. Uznał on sprawę za na tyle istotną, że zadzwonił do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Przedstawił mu tekst przygotowanego komunikatu prasowego, komentującego sprawę, naświetlając jednocześnie potencjalną wagę podejmowanych kroków. Marszałek zaakceptował treść komunikatu, w którym stwierdzano m.in. iż „incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki zorganizowanej przez

władze litewskie", oraz „rząd rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu". Te właśnie dwa fragmenty komunikatu były wyjątkowo problematyczne.

Przede wszystkim na podstawie tego co ustalono w sprawie śmierci strzelca Serafina nie można było mówić o żadnej zasadzce Litwinów na Polaków, ale co najwyżej o przerzucaniu agenta litewskiego przez granicę. Komunikat w czytelny sposób i bezzasadnie przypisywał więc Litwinom agresywne zamiary. Druga część komunikatu była przedmiotem dyskusji pomiędzy Szembekiem, Śmigłym-Rydzem oraz premierem Felicjanem Sławoj-Składkowskim, do jakiej doszło 12 marca 1938 r. wieczorem. Marszałek zauważył wówczas, że jeżeli zapowiada się wyciągnięcie konsekwencji, to niezbędne stanie się rzeczywiste ich wykonanie. Zważywszy na to, że śledztwo nie zostało zakończone, trudno było jednoznacznie wyrokować po czyjej stronie leży wina za incydent. W związku z tym GISZ zdecydował się „zmiękczyć” komunikat sformułowaniem: dalsze śledztwo w toku. Miało to osłabić wrażenie, iż Polska będzie skłonna podjąć jakieś dalej idące kroki. Niewykluczone, że kroki siłowe.

Gdy Szembek wrócił do MSZ, okazało się, że na jakiegokolwiek zmiany w treści komunikatu jest już zbyt późno. 13 marca 1938 r. w prasie europejskiej pojawił się komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej. Wrażenie było duże. Tym większe jeszcze, że dzień wcześniej wojska III Rzeszy dokonały Anschlusu Austrii.

WODZU, PROWADŹ...?

Gdy w gazetach Polski i Europy pojawiły się wieści o bardzo ostrym polskim komunikacie oficjalnym, oczy opinii publicznej zwróciły się na Warszawę. W stolicy wciąż nie było jednak sternika polskiej polityki zagranicznej, Józefa Becka, który pomimo wszystko nie uznał za stosowne skrócić swojej podróży do Włoch i miał powrócić z Rzymu dopiero przedpołudniem 16

marca 1938 r. Zaaprobował on działania podjęte przez Szembeka w porozumieniu z premierem oraz marszałkiem Śmigłym-Rydzem, lecz nie podejmował żadnych dalszych decyzji.

Tymczasem w Polsce lawinowo narastała fala nastrojów antylitewskich. Stanisław Cat-Mackiewicz pisał po latach iż to „Beck (...) poruszył strunę patriotyzmu polskiego współczującego z rodakami za kordonem (...) Na mocy prawa patriotyzmu Polaków (...) zawtórowała mu cała polska prasa.” Choć obwinianie Józefa Becka za nakręcanie spirali nastrojów antylitewskich wydaje się nie do końca uzasadnione, to niezaprzeczalnie zdominowały one w tamtym czasie dyskurs publiczny. Już 13 marca rządowa „Gazeta Polska” pisała o „bandyckim napadzie policji litewskiej na patrol KOP”. Jeszcze ostrzejsze stanowisko zajmowała prasa endecka. „Warszawski Dziennik Narodowy” pisał o Stanisławie Serafinie jako o ofierze obłądnej nienawiści oraz stwierdzał iż Polska jest wstrząśnięta „skrytobójczym mordem dokonany na polskim żołnierzu przez Litwinów”. Według relacji młodzież narodowa stawiała na organizowanych wówczas wiecach bardzo zdecydowane i agresywne żądania, m.in. marszu nad Bałtyk, a wspomniany już Cat-Mackiewicz, redaktor wileńskiego „Słowa”, zatytułował jeden ze swoich tekstów z okresu marca 1938 r. „Żądamy normalizacji stosunków polsko-litewskich jako rekompensaty za dokonanie Anschlussu”. Niejednoznaczność jego poglądów trafnie wypunktowała dzień później centrowa „Nowa Prawda” komentując: „Krótko mówiąc p. Cat zamierza wojować z Litwą.”

Temperatura w kraju rosła w zawrotnym tempie. Organizowane były wiece, marsze, pikiety. Gromko domagano się podjęcia daleko idących kroków i, tym samym, załatwienia raz na zawsze problemu stosunków polsko-litewskich. W takiej sytuacji do kraju powrócił wreszcie Józef Beck.

JÓZEF, NASTĘPCA JÓZEFA

Popołudniem 16 marca 1938 r. na Zamku Królewskim zaplanowano konferencję w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Od rana

tęgo dnia Beck dynamicznie gromadził informacje niezbędne do wypracowania planu następnych działań. W kontekście prowadzonej przez Polskę polityki równowagi pomiędzy dwoma totalitarnymi potęgami, III Rzeszą i Związkiem Sowieckim, ich stanowisko było kluczowe dla podjęcia przez polską dyplomację kolejnych kroków. Rychło okazało się, że Moskwa nie chciała ryzykować stabilnych, choć bardzo chłodnych stosunków z Polską dla głębszego angażowania się konfliktu polsko-litewskiego. Świadom tego, że ZSRR „nie ruszy się”, Beck skontaktował się z polskim ambasadorem w Berlinie, Józefem Lipskim. Ten z kolei przekazał informację, iż „Rząd Rzeszy Niemieckiej ma tylko pewne zainteresowanie na Litwie, sprowadzające się do Kłajpedy”, co oznaczało, że Warszawa ma wolną rękę w działaniach wobec Kowna.

Warto tu podkreślić, że nie może być mowy o współpracy polsko-niemieckiej i to tak w przypadku wspomnianego już wcześniej Anschlussu, jak i polskich prób rozgrywania konfliktu z Litwą. Niemcom było jednak na rękę, aby zachęcić Polskę do bardziej zdecydowanych kroków dyplomatycznych wobec Kowna. Mogłoby to bowiem nieco zmienić niekorzystne wrażenie jakie zrobiła w Europie aneksja Austrii, a także, potencjalnie, zwiększyć izolację międzynarodową Rzeczypospolitej, która w takiej sytuacji mogłaby chcieć silniej związać się z Niemcami. Było to szczególnie istotne z uwagi na mocno rozluźnione więzi sojuszu polsko-francuskiego. Zdecydowane i samodzielne kroki polskiego MSZ irytowały zresztą dyplomatów z Paryża, czego ci ostatni nie ukrywali.

Wyposażony w takie informacje, Beck udał się na Zamek Królewski, gdzie miała zostać podjęta decyzja co do dalszych kroków wobec Litwy. Spotkali się tam Prezydent, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oraz członkowie rządu. Zdania co do dalszych kroków były podzielone. Według różnych relacji do umiarkowania nawoływał budowniczy Gdyni wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, a także prezydent Ignacy Mościcki. Wśród dyskutantów byli jednak również tacy, którzy postulowali

stawianie bardzo daleko idących żądań, takich jak np. oficjalne, uroczyste zrzeczenie się przez Litwę pretensji do Wilna. Sam Beck od początku był zdania, że postawienie ultimatum jest rzeczą niezbędną, lecz jednocześnie należy je sformułować w jak najbardziej oględnej formie. Szef polskiego MSZ zdawał sobie sprawę, że zastosowanie siły przez Polskę nie wchodziło realnie w grę. Ostatecznie też postawił na swoim.

Ultymatywna nota skierowana do rządu litewskiego została sformułowana rankiem 17 marca 1938 r. Ustalono, że jej przekazanie dokona się w Tallinie, gdzie poseł Rzeczypospolitej Wacław Przesmycki miał ją oddać w ręce posła Republiki Litewskiej Broniusa Dailidė. Doszło do tego, zgodnie z wytycznymi Warszawy, o godzinie 22.00 czasu obowiązującego w Tallinie. Nota miała treść:

„Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekszelencji co następuje:

I. Propozycja Rządu Litewskiego z dnia 14 bieżącego miesiąca nie może być przyjęta, gdyż nie daje dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa na granicy, zwłaszcza po ujemnym wyniku wszelkich dotychczasowych prób negocjacji polsko-litewskich.

II. Wobec tego Rząd Polski oświadcza, że za jedyne załatwienie, odpowiadające powadze sytuacji uważa natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, bez żadnych conditions préalables. Jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich dla każdego Rządu, ożywionego rzeczywiście dobrą wolą uniknięcia wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju.

III. Rząd Polski pozostawia Rządowi Litewskiemu 48 godzin, licząc od chwili wręczenia niniejszej noty, dla przyjęcia powyższej propozycji z tym, że akredytowanie przedstawicieli dyplomatycznych w Kownie i w Warszawie nie mogłoby nastąpić później niż do dnia 31 marca bieżącego roku. Do tego czasu wszelkie porozumienia techniczne czy inne między Rządem

Polskim i Litewskim byłyby prowadzone przez odnośnych Posłów w Tallinie. Wymiana załączonych not co do nawiązania stosunków dyplomatycznych miałaby nastąpić przed upływem wspomnianego terminu 48 godzin, w Tallinie między tamtejszymi Posłami polskim i litewskim.

IV. Powyższa propozycja nie może być przedmiotem dyskusji ani co do treści ani co do form – jest propozycją *ne varietur*. Brak odpowiedzi lub jakiegokolwiek dodatku czy zastrzeżenia będą przez Rząd Polski uważane za odmowę.

W tym negatywnym wypadku Rząd Polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego Państwa.”

Odpowiedź miała przyjść 19 marca – w dzień imienin Józefa Piłsudskiego.

LITWA POD ŚCIANĄ

Ultymatywna nota rządu polskiego była sformułowana w sposób dość oględny, ale nie zmieniało to faktu, że stanowiła bezprecedensowy środek nacisku na rząd kowieński. Litwini obawiali się polskiej interwencji militarnej, o czym informowała Warszawę dyplomacja francuska. Mimo to, litewski MSZ próbował sondować stanowiska Berlina, Moskwy i Paryża, które, jak sądzono, mogłyby w jakiś sposób przyczynić się do zmiany twardego stanowiska polskiego.

Jedynym krajem, który w dyskretny sposób manifestował swoje poparcie wobec Litwy był Związek Sowiecki. Zaakcentował to ludowy komisarz spraw zagranicznych Maksym Litwinow, wygłaszając wobec polskiego ambasadora w Moskwie, Wacława Grzybowskiego oświadczenie, w którym wyrażał on nadzieję na pokojowe rozwiązanie konfliktu. Pozostałe kraje unisono skłaniały Wilno do przyjęcia polskiego ultimatum, a szczególnie aktywnie działała tu Łotwa.

18 i 19 marca 1938 r. były bardzo nerwowymi dniami. Przez Polskę przetaczała się huraganowa fala manifestacji

antylitewskich, inspirowanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, który korzystał m.in. ze współpracy ONR „Falangi”. Dla podkreślenia zdecydowania strony polskiej, nad granicą litewską skoncentrowano oddziały wojskowe, a do Wilna przybył marszałek Śmigły-Rydz, aby wygłosić buńczuczne przemówienie. Na ulicach Kowna dawało się z kolei odczuć wielki niepokój. Litewskie gazety rządowe drukowały treść odezwy rządowej do mieszkańców kraju:

„Litwini! Synowie i córki starego, szlachetnego i sprawiedliwego narodu! Zdumieni przeczytacie komunikat o przekazanych przez rząd polski rządowi waszemu żądaniach. W tę poważną godzinę Ojczyzna i przyszłość świętej Litwy wymagają od Was całkowitego spokoju. Nasza postawa jest dla nas jasna i jednomyślna.”

Gorączkowe konsultacje i zabiegi polityków litewskich nie mogły jednak zaowocować jakimkolwiek alternatywnym scenariuszem. Litwa została pozostawiona sama sobie wobec silniejszego sąsiada manifestującego gotowość akcji zbrojnej.

19 marca 1938 r. o godzinie 12.00 czasu estońskiego, w Tallinie nastąpiła wymiana not, która przypieczętowała rozwiązanie kryzysu politycznego pomiędzy Kownem a Warszawą. Śmierć strzelca Stanisława Serafina okazała się skutecznym pretekstem do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Republiką Litewską. Kowno przyjęło dyktat Warszawy.

Ultimatum nie okazało się dobrą wróżbą na przyszłość, nie stało się też zaczynem szybko kiełkującej przyjaźni. Na wzajemnym antagonizmie skorzystali jedynie sąsiedzi. 28 października 1939 r. wojska litewskie wkroczyły do spustoszonego wcześniej przez Sowietów Wilna. Niewiele ponad dwa lata po wydarzeniach z marca 1938 r. na mapie nie było już jednak żadnego z tych państw – w czerwcu 1940 r. Litwa oraz pozostałe kraje bałtyckie znalazły się w rękach sowieckich.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

PRZYPIS

[1] Międzymorze – idea zakładająca utworzenie swoistej federacji państw na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, między morzami Adriatyckim, Bałtyckim oraz Czarnym. W skład potencjalnej federacji powinny wejść Polska, kraje bałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia), Białoruś, Ukraina, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia oraz Finlandia.

BIBLIOGRAFIA

1. „Gazeta Polska”, marzec 1938.
2. „Nowa Prawda”, marzec 1938.
3. „Słowo”, marzec 1938.
4. „Warszawski Dziennik Narodowy”, marzec 1938.
5. Cat-Mackiewicz Stanisław, Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r., Londyn, Puls 1993.
6. Cenckiewicz Sławomir, Tadeusz Katelbach (1897-1977). Biografia polityczna, Łomianki, LTW, 2005.
7. Jędruszczyk Tadeusz i Hanna, Ostatnie lata II Rzeczypospolitej, Warszawa, Książka i Wiedza, 1970.
8. Łossowski Piotr, Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938 roku, Warszawa, Trio, 2010.
9. Łossowski Piotr, Stosunki polsko-litewskie 1921-1939, Warszawa, Instytut Historii PAN, 1997.
10. Sakwa George, The Polish Ultimatum to Lithuania in March 1938, „Slavonic and East European Review”, no. 2, 1977, 55, s. 204-226.